

Miłującym Prawdę pod rozwagę

W miesiącu listopadzie 1962 r. w piśmie religijnym Kościoła ewangelicko-augsburskiego (Zwiastun Nr 21) ukazał się ciekawy artykuł ks. dr Andrzeja Wantuły pt. „Pamiętajcie”.

W artykule tym autor w sposób umiejętny i otwarty określa obecne stanowisko (w okresie Soboru) Kościoła ewangelickiego do Kościoła rzymsko-katolickiego. Mamy nadzieję, że artykuł powyższy zainteresuje naszych czytelników i z przyjemnością go zamieszczamy.

PAMIĘTAJCIE!

„Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam mówili Słowo Boże” – Hebr. 13:7.

Wezwanie jest wyraźne. Jest to wezwanie Boże. Odnosi się ono do każdorazowej generacji ludu Bożego, a dziś zwraca się do nas. Są wydarzenia, o których nigdy zapominać nie wolno, są sprawy, które zawsze powinny tkwić w pamięci. Gdy się o nich zapomina, mogą wynikać szkody, których powetować nie sposób.

O czymże to powinniśmy pamiętać? W związku ze świętem Reformacji zwraca się nasza myśl przede wszystkim w stronę kościelnych wydarzeń XVI wieku. Reforma i jej wynik bywały oceniane różnie. Jedni dopatrują się w niej jednej z najpotężniejszych sił napędowych czasów nowożytnych i oceniają ją pozytywnie, drudzy widzą w niej jedno ze źródeł słabości Kościoła chrześcijańskiego w wiekach następnych i w czasach współczesnych. Jedno jest pewne: Reformacja wyrosła z niepokoju i walki o prawdę Bożą.

Faktowi, że stosunki w Kościele zachodnim były w XVI wieku opłakane i że Kościół gwałtownie potrzebował reformy, nie przeczą dziś nawet historycy rzymsko-katolicy.

W swoim reformatorskim dziele kierował się Luter dwiema zasadami: chciał usunąć z Kościoła wszystko to, co się sprzeciwiało Pismu Św. oraz chciał ukształtować życie Kościoła na wzór Kościoła apostołowego w oparciu o Słowo Boże. Reforma Kościoła była więc oparta na Słowie Bożym i była przeprowadzona zgodnie z nim. Na pytanie, które postawiliśmy, o czym to należy zawsze pamiętać, odpowiadamy, że najpierw trzeba pamiętać, iż zasadą i normą życia Kościoła, w szczególności zaś

jedną normą wiary, winno być Słowo Boże. Z zapomnienia o tej prawdzie mogą wynikać dla ludu Bożego szkody nie do powetowania.

Pamiętajcie!

Czy dziś to jeszcze aktualne?

Bezwzględnie tak. Szczególnie też z tego powodu, iż w wieku spotkań i rozmów ekumenicznych mogą się wkradać do umysłów różne wątpliwości i sprawiać zamieszanie. Można przecież spotkać się nawet z twierdzeniem, że Luter, gdyby dziś żył, nie „zrobiłby” Reformacji. Twierdzenie takie jest całkowicie gołosłowne. Któż może powiedzieć, jak by Luter ocenił dzisiejszy kościół rzymskokatolicki, z którego wyszedł i do którego należał? Przecież kościół ten bywa oceniany bardzo rozmaicie nawet przez wiernych, którzy do niego należą. Z ewangelickiego punktu widzenia wypada raczej powiedzieć, że twierdzenie jakoby różnice między Kościołem rzymsko-katolickim a kościołami Reformacji się zmniejszyły, że kościół ten odnowił się wewnątrznie w takim stopniu, iż przyczyny reformy i podziału zatarły się i straciły na ostrości, nie odpowiada prawdzie. W rzeczywistości bowiem ma się ta sprawa inaczej: Różnice doktrynalne, dogmatyczne między kościołami Reformacji a kościołem rzymskokatolickim są dziś większe i głębsze, niż były w XVI wieku. Na poparcie tego twierdzenia wystarczy wymienić trzy dogmaty, których kościół rzymskokatolicki nie był jeszcze ogłosił w XVI wieku: nauka o niepokalanym poczęciu Marii Panny, nauka o nieomyślności papieskiej i nauka wniebowzięcia Marii Panny. Dogmaty te zostały ogłoszone i obowiązują wszystkich wiernych Kościoła rzymsko-katolickiego w drugiej połowie ubiegłego i w połowie bieżącego wieku. W centrum kultu Kościoła rzymsko-katolickiego znajduje się i dziś praktycznie Maria Panna, a nie jej Syn, Jezus. Orientacja, struktura i duch rzymskiego katolicyzmu są i dziś zasadniczo różne od ewangelickich.

Zapewne, w Kościele rzymsko-katolickim dokonały się w ostatnich dziesiątkach lat pewne korzystne zmiany. Kościół ten zakazywał dawniej wiernym czytania Pisma Św., dziś je częściowo zaleca; w nabożeństwach lud w tym kościele bierze dziś żywszy udział niż dawniej; coraz więcej słyszy się w nabożeństwie obok oficjalnego języka łacińskiego języki narodowe. Owe korzystne zmiany to niewątpliwie zwycięstwo zasad głoszonych przez Reformację w XVI wieku. Owa częściowa wewnętrzna odnowa ma miejsce tam, gdzie Chrystus staje się żywy. To był zawsze i jest dziś główny warunek wszelkiej kościelnej odnowy. A ponieważ Jezus Chrystus przychodzi do nas w Słowie Bożym, podstawą zatem odnowy i nowego życia jest wyłącznie Słowo



Boże. I o tym właśnie trzeba pamiętać.

Okres spotkań i rozmów ekumenicznych, w którym żyjemy, jest radosnym, obiecującym okresem w dziejach chrześcijaństwa. Z drugiej strony musimy jednak pamiętać, iż znajdujemy się dopiero na początku tego okresu, oraz że to, co jest możliwe i zrozumiałe w społeczności kościołów, które należą do Światowej Rady Kościołów w Genewie, staje się problematyczne i wątpliwe, gdy chodzi o stosunki z Kościołem rzymsko-katolickim.

Jakie jest położenie w obecnej chwili? Do ostatnich lat zajmował Rzym w stosunku do ruchu ekumenicznego stanowisko negatywne, niechętne. Stał na stanowisku całkowitej wyłączności i separacji w rodzinie kościołów chrześcijańskich. Nowe w tym dotychczasowym stosunku jest to, że od kilku lat Watykan dostrzega, iż obok niego znajdują się, żyją i rozwijają wszechstronną działalność inne kościoły. Po wiekach izolacji dostrzegał Rzym „braci”, których oficjalnie nie nazywa się już w Watykanie heretykami, schizmatykami i sekciarzami, lecz „odłączonymi braćmi”. W liście pasterskim episkopatu polskiego nazwani oni zostali „postronni”. Zmianę tę trzeba powitać z zadowoleniem. Zamiast przekleństw i klątw, zamiast zapalania stosów, jak w poprzednich wiekach, zawsze to milej i bardziej po chrześcijańsku, gdy ktoś pierwszy wyciąga rękę i mówi: „odłączony bracie”.

Trzeba sobie jednak postawić trzeźwe pytanie: Czy poza nowym słownictwem, którego dziś zaczyna się używać gdzieś w kościele, a które świadczy pewnej zmianie duchowego klimatu, uległo zmianie coś istotniejszego?

Na to pytanie trzeba, niestety, odpowiedzieć, że chyba niewiele lub nic. Oprócz pewnych gestów nie uczynił Watykan na razie nic więcej, aby umożliwić zbliżenie. Przeciwnie, czyniąc gesty, zastrzega się wyraźnie i otwarcie, że w rozmowach i spotkaniach z „odłączonymi braćmi” mowy być nie może o jakichś rozmowach dotyczących nauki, doktryny kościoła. W tej dziedzinie jest Rzym nadal tak twardy, jak był zawsze, jest sobą. Dlatego też zaproszenie, z jakim się zwraca do „odłączonych braci”, brzmi twardo i nieprzyjemnie dla naszego ucha: „Wracajcie”. Chcemy być szczerzy i otwarci i dlatego zapytujemy ze zdumieniem: Jak to? Wracajcie! W jakim charakterze? W charakterze marnotrawnych synów mamy wracać do domu, z którego naszych ojców wiary, naszych wodzów, którzy niczego innego nie chcieli, jak tylko głosić Słowo Boże, wyrzucono i obłożono klątwą w XVI wieku! Jak to? Wracać bez obrachunku i bez rozmów na temat tego, co się stało, na temat wiary, może z pokutniczym worem na szyi! Bez rozmów o tym, kto miał i kto ma słuszość, a kto błędził i błędzi? Jeżeli ktoś ma odbyć pokutę, to chyba nie my w pierwszej kolejności.

Nie. Na takie zaproszenie nie możemy inaczej odpowiedzieć, jak tylko twardym „nie”! Bo taki powrót byłby gwałtem zadany prawdzie Bożej, Słowu Bożemu i naszemu sumieniu, a pewnych wypadkach mogłby nawet być grzechem przeciwko duchowi świętemu, grzechem, o którym powiedziano, że on jedynie nie może być odpuszczony, gdyż polega na wyrzeczeniu się poznanej prawdy Bożej. Nie! Kto do nas przychodzi z takim zaproszeniem, ten nas nie tylko nie rozumie, ale i nie docenia. Są wydarzenia i sprawy, o których zapominać nie wolno; są prawdy, których wyrzekać się nie wolno pod grozą zgubienia samego siebie. Nie! W naszej pamięci i w sercach naszych brzmi Boże wezwanie wyraźnie: Pamiętajcie!

Tylko naiwni mogą myśleć i mówić, że „niedługo będziemy razem”, że lada chwila nastąpi zjednoczenie, że wrócimy. Sekretarz Generalny Światowej Rady Kościołów dr Visser't Hooft napisał w bieżącym roku: – „Naiwni ludzie wyciągnęli fałszywe wnioski z uprzejmych kontaktów, istniejących obecnie między Kościołem rzymsko-katolickim a innymi kościołami i sądzą, że kościoły te już są gotowe podać sobie rękę do połączenia. Wiem, że żaden z kościołów należących do Światowej Rady Kościołów nie jest skłonny do połączenia się z Kościołem rzymsko-katolickim pod tymi warunkami, jakie stawia rzymska nauka o kościele. I my nie wiemy, w jaki sposób rzymscy katolicy mogliby ją zmienić, gdyż jako taka nie może stanowić podstawy do dyskusji. Pozostaje zatem tylko droga uprzejmości w tym zmieniającym się klimacie kościelnym, który należy wykorzystać dla rozmów z Rzymem” (por. „Zwiastun” Nr 18, str. 280).

Tak więc wygląda obecna sytuacja ekumeniczna między kościołem rzymskokatolickim a kościołami Reformacji. Są w obrębie kościoła rzymskokatolickiego pewne koła, które nam są szczerze życzliwe. Do ludzi tych należy też być może obecny papież Jan XXIII. Lecz są w tym kościele, a szczególnie w Watykanie również zdecydowani nasi przeciwnicy i wrogowie spotkań i zbliżeń z „odłączonymi braćmi”. W każdym razie poza dobrym słowem i uprzejmym gestem nie ma żadnych podstaw, które by upoważniały do bałamutnego twierdzenia, że „niedługo będziemy razem” i że niedługo nastąpi zjednoczenie. O tym nie można w obecnej chwili nawet myśleć. Toteż do jedności z Rzymem jest dziś przynajmniej tak daleko, jak daleko było w ciągu minionych 400 lat, jeśli nie dalej.

W tych warunkach nasze ewangelickie stanowisko jest jasne: na uprzejmość będziemy odpowiadali uprzejmością, na uśmiech uśmiechem, temu, co do nas po bratersku rękę wyciąga, uściśniemy ją po bratersku, temu, co nas nazywa bratem, odwzajemniać się będziemy uczuciami braterskimi – ale zawsze jako ci, którzy są świadomi odrębności i którzy chcą pozostać i pozostaną sobą. Rozmawiamy ze sobą uprzejmie i po bratersku, ale



jako równi z równymi, jako równoprawni i pełnowartościowi chrześcijanie, a resztę pozostawmy duchowi świętemu, który kościół zgromadza i prowadzi, i który we właściwym czasie powie nam, co czynić.

„Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam mówili

słowo Boże.” Pamiętajmy!

Redakcja
R-
„Straż”